

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

BENEDYKT ZIENTARA
(Warszawa)

KORZENIE NOWOCZESNEGO NARODU *

1. Omawiana praca jest zbiorem studiów i artykułów dyskusyjnych, wydanym po raz pierwszy po węgiersku w 1974 r.¹ Jedno ze studiów tu zamieszczonych zostało już poprzednio udostępnione czytelnikom nie znającym języka węgierskiego: są to rozważania o pojęciu narodowości i o świadomości narodowej w średniowieczu, opublikowane po słowacku w 1971 i po niemiecku w 1972 r., z którymi polemizowałem na łamach „Kwartalnika Historycznego”, podkreślając jednocześnie walory tego wystąpienia dla toczącej się dyskusji na temat narodu i świadomości narodowej w średniowieczu².

Poszczególne studia i artykuły powstały około 1970 r., ale w różnym czasie, stąd różnice w ujęciu poszczególnych problemów, w ostrości sformułowań. Szkoda więc, że Autor nie podał czy, gdzie i kiedy były już publikowane. Daty są ważne choćby dlatego, że literatura przedmiotu, wydana po 1970 r. została uwzględniona w niewielkim stopniu: w szczególności nie uwzględnił Autor uwag dość licznych historyków niemieckich, którzy zainteresowali się jego studium, opublikowanym w 1972 r. w „Acta Historica”.

Pierwsza, obszerna praca jest prawdopodobnie najstarsza (*Die Nation in historischer Sicht und der nationale Aspekt der Geschichte*, s. 11 - 160)³. Nawiązuje ona do dyskusji, toczącej się w latach sześćdziesiątych na łamach węgierskiej prasy kulturalnej, na temat węgierskiej świadomości narodowej i patriotyzmu, ich roli w przeszłości i teraźniejszości, ich stosunku do internacjonalizmu i świadomości klasowej. Napisana popularnie, stosunkowo prostym stylem, przynosi obok rozważań historycznych i analiz semantycznych, uwagi na tematy współczesne. Śmiała w swych tezach, nie wykracza jednak nigdzie poza ramy naukowej analizy i nie daje się wyciągnąć z tych ram żadnym demagogicznym postulatem, zmierzającym do politycznej „aktualizacji” rezultatów badań historycznych.

Drugie studium — to wspomniana praca, publikowana po słowacku i nie-

* Jenő Szűcs, *Nation und Geschichte. Studien*, Budapest 1981, Corvina Kiadó, ss. 378.

¹ J. Szűcs, *Nemzetés történelem*, Budapest 1974. Pani dr Adrienne Körmendy serdecznie dziękuje za wprowadzenie w węgierskie dyskusje naukowe i publicystyczne na temat narodu i świadomości narodowej, a w szczególności za informacje o pracach i artykułach J. Szűcsa. Wykorzystałem też jej referat, wygłoszony w grudniu 1980 r. na konferencji naukowej w Kazimierzu Dolnym: „Świadomość narodowa i państwowa na Węgrzech w średniowieczu”, za którego udostępnienie również jestem bardzo wdzięczny.

² J. Szűcs, „Národnost” a „národné povedomie” v stredoveku. K vytváraní jednotnej terminologie, „Historický Časopis” XIX, 1971, s. 495 - 547; tenże, „Nationalität” und „Nationalbewusstsein” im Mittelalter. Versuch einer einheitlichen Begriffssprache, „Acta Historica Academiae Scientiarum Hungaricae” XVIII, 1972, s. 1 - 38, 245 - 65. Por. B. Zientara, *Struktury narodowe średniowiecza. Próba analizy terminologii przedkapitalistycznych form świadomości narodowej*, „Kwart. Hist.” LXXXIV, 1977, s. 287 - 311.

³ W pierwszej wersji: *A nemzet historikuma és történetiszemlélet nemzeti látószöge (Hozzászólás egy vitához)*, Budapest 1970.

miecku w latach 1971/72, poprawiona nieco stylistycznie i lepiej strawna w czytaniu, ale w zasadzie nie zmieniona („Nationalität” und „Nationalbewusstsein” im Mittelalter. *Geschichtspunkte zur Herausgestaltung einer einheitlichen Begriffssprache*, s. 161 - 243)⁴.

Następny krótki szkic został poświęcony węgierskiemu „Speculum principis”, znanemu jako pouczenie króla Stefana Św. dla syna Emeryka. Źródło to, którego datowanie jest sporne (Autor wiąże je jednak z osobą Stefana) przedstawia koncepcję państwa chrześcijańskiego, stanowiącą odblask karolińskich idei monarchicznych, przeniesiony i dostosowany do potrzeb wczesnofeudalnego królestwa węgierskiego (*König Stephans „Institutionen” — König Stephans Staat*, s. 245 - 262)⁵.

W szkicu: *Theoretische Elemente in Meister Simon von Kézás „Gesta Hungarorum”* (s. 263 - 328) Autor śledzi powstawanie ideologii stanowej społeczności węgierskiej i węgierskiego „narodu szlacheckiego”, usuwającego poza swoje ramy poddanych chłopów. W ideologii tej, zaprezentowanej przez kronikarza Szymona z Kézy (Kézai), widzi wpływy francuskich legistów XIII w.⁶

Ostatni szkic (*Ideologie des Bauernkrieges*, s. 329 - 378) poświęcony jest ideologii powstańców chłopskich 1514 r., a zwłaszcza jej genezie⁷: ideologia ta powstała, zdaniem Autora, pod wpływem husyckiego mesjanizmu, a niemalą przy tym rolę odegrały kazania nawołujących do krucjaty mnichów żebrzących, zwłaszcza obserwantów franciszkańskich (zwanych u nas bernardynami).

2. Taka jest zawartość książki J. Szűcsa. Przechodząc do jej bliższego omówienia, skupimy się przede wszystkim przy podstawowym dla wywodów tego autora zagadnieniu genezy nowożytnego narodu i jego średniowiecznych poprzedników.

Mimo iż przedstawiałem już na łamach „Kwartalnika” tezy J. Szűcsa na powyższy temat i poddałem je krytycznej analizie, przypomnę je tutaj ze względu na możliwość pełniejszego ujęcia myśli Autora dzięki wzięciu pod uwagę dalszych tekstów, dostępnych dotychczas tylko znawcom języka węgierskiego.

Naród jest jego zdaniem tworem historii nowożytnej i powstał z chwilą, kiedy zbiorowość ludzka, powiązana więzią o charakterze etnicznym, nabrała charakteru społeczności politycznej. Tak stało się z Francuzami w okresie Wielkiej Rewolucji, kiedy w ich ręce przeszła suwerenność państwa francuskiego. Rewolucja francuska zapoczątkowała w całej Europie procesy kształtowania się narodów nowoczesnych: w państwach o stosunkowo jednolitej strukturze etnicznej dokonywało się to przez demokratyzację władzy i przejmowanie jej przez przedstawicielstwo narodu; w państwach o różnorodnej strukturze etnicznej — przez przekształcanie się poszczególnych wspólnot językowo-kulturowych w ruchy polityczne o charakterze narodowym, z własnym państwem narodowym jako celem ostatecznym⁸.

Ideologia rozwijających się ruchów narodowych, formująca się na tle domi-

⁴ Por. przyp. 2. Po węgiersku opublikowana 1972: „Nemzetiség” es „nemzeti öntudat” a középkorban. *Szemponok egy egységes fogalmi nyelvi kialakításához*, w zbiorze: *Nemzetiség a feudalizmus korában*. Tanulmányok, Budapest 1972.

⁵ W pierwszej wersji: *István király intelmei — István király állama*, „Valóság” 13, 1970, nr 10, s. 1 - 8.

⁶ W pierwszej wersji: *Társadalomelmélet, politikai teória és történetiszemlelet Kézai Gesta Hungarorumában (A nacionalizmus középkori genezisének elméleti alapjai)*, „Századok” 107, 1973, s. s. 564 - 643, 823 - 78.

⁷ W pierwotnej wersji: *Dózsa parasztháborújának ideológiája*, „Valóság” 15, 1972.

⁸ Por. J. Chlebowczyk, *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu*, Warszawa—Kraków 1975, s. 30 n. Ujęcie Chlebowczyka w zasadzie jest bliskie ujęciu Szűcsa przy określeniu cech narodu i „narodowości”.

nującego w pierwszej połowie XIX w. romantyzmu, zmitologizowała samo pojęcie narodu, przypisując mu szczególną trwałość i siłę, wypływającą rzekomo z naturalnego charakteru więzi narodowej (łączącej ludzi „wspólnego pochodzenia”), przeciwstawianej tworom sztucznym, jakimi były — zdaniem ideologów narodowych — państwa, stany i klasy społeczne⁹. W kształtowaniu mitologii narodowej wielką rolę odegrała historiografia romantyczna, która widziała motywację narodową w rozmaitych wydarzeniach z odległych epok, inaczej dotąd interpretowanych.

3. Przed końcem XVIII w. nie było więc zdaniem Szűcsa narodów w przedstawionym wyżej sensie. Istniały natomiast poszczególne elementy, z których połączenia rozwinąć miał się naród nowoczesny. Najważniejszym była „historyczna forma szerszej wspólnoty etnicznej o wspólnym języku i wspólnych tradycjach historyczno-kulturowych, która była dziejowym poprzednikiem i ramą nowoczesnego narodu w wiekach feudalnych” (s. 73). Wspólnotę tę nazywa Szűcs „narodowością”, wyraźnie ją odgraniczając od nowoczesnego narodu, choć w źródłach historycznych nosi ona właśnie nazwę „narodu” (łac. *natio*). Odgraniczenie to uzasadnia Autor swym przekonaniem, że „człowiek średniowiecza miał w jakiś sposób przed oczami swą przynależność do «narodowości», ale nie oznaczała ona dlań udziału w społeczności [...] i «narodowość» nie ogniskowała jego politycznej lojalności” (s. 181 n.). Ta ostatnia koncentrowała się w innych powiązaniach jednostki: w jej lojalności wobec państwa — a więc świadomości państwowej, i w lojalności wobec korporacji społecznej czy stanu. Jednym słowem — dla człowieka średniowiecza przynależność „narodowościowa” nie stanowiła kategorii politycznej, ale „status naturalis” wynikający ze wspólnego pochodzenia, a więc pokrewieństwa, powodującego wspólne cechy („charakter narodowy”) i wpływającego na wspólnotę zwyczajów. Nazwa „naród”, „*natio*”, wskazująca na wrodzone cechy wspólnoty pochodzenia, podkreślała „naturalny” jej charakter¹⁰.

Kilkakrotnie odczytywałem fragmenty książki Szűcsa, odnoszące się do jego koncepcji „narodowości” i dziś dochodzę do wniosku, że rozumie on tu coś zupełnie innego, niż większość marksistowskich teoretyków tego zagadnienia, którzy stosują tę nazwę po prostu dla „narodu feudalnego”, tj. narodu, rozwijającego się w okresie przedkapitalistycznym i ograniczonego w swym zasięgu społecznym i w swej treści przez warunki, charakterystyczne dla feudalnej formacji społeczno-ekonomicznej. Szűcs wprowadził do znaczeń średniowiecznego terminu „na-

⁹ Szűcs słusznie zauważył, że francuska definicja narodu (dodajmy: przyjęta już wcześniej w Anglii), utożsamiająca z narodem suwerenny lud, tj. wszystkich obywateli państwa, została od razu zakwestionowana w niemieckiej filozofii i publicystyce, kładącej nacisk na historyczny rozwój narodu, jako społeczności wyrosłej w sposób naturalny, w wielowiekowym rozwoju, a nie powstającej automatycznie. (s. 22 n.). Ten historyzm, wiążący romantyczne rozumienie narodu ze średniowiecznymi mitami wspólnoty pochodzenia (znajdującymi kontynuację także później zwłaszcza w biologistycznym nurcie pozytywistycznej historiografii), przyczynił się walenie do umocnienia roli historii (dodajmy: historii zmitologizowanej!) wśród czynników, składających się na nowoczesną świadomość narodową. Paradoksalnym rezultatem takiego podejścia do historii było ahistoryczne pojmowanie cech „psychicznych” narodu, jego charakteru, „duszy narodu” jako czegoś odwiecznie niezmiennego. Jeszcze dziś przeważa ono w większości środowisk europejskich.

¹⁰ *Natio* — od *nascor* (nasci, natus). Szerzej o problemach terminologii por. B. Zientara, *Populus — gens natio. Z zagadnień wczesnośredniowiecznej terminologii etnicznej* [w:] *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976, s. 673-82. Ze starszej literatury nieprzemijającą wartość zachowała nie dokończona rozprawa A. Dovego, *Studien zur Vorgeschichte des deutschen Volkstamens*, Heidelberg 1916, gdzie poza rozbiorem terminologii germańskiej dotyczącej grup etniczno-politycznych autor zanalizował również określenia greckie, łacińskie i hebrajskie.

tio" rozróżnienia, jakie w rzeczywistości wówczas nie występowały¹¹. Terminy „natio” i „gens”, używane na ogół wymiennie, oznaczały bowiem zarówno wspólnotę etniczną (od plemienia aż do narodu w naszym tego słowa znaczeniu) jak wspólnotę polityczną („naród polityczny”); desygnat tego terminu uważany był za jedną całość, a nie dwie różne struktury, zaś zacieśnienia jego zakresu, forsowane przez klasę panującą¹² wynikały po prostu z chęci ideologicznego uzasadnienia monopolu władzy, a nie z uznawania dwóch różnych typów wspólnoty.

Natomiast Szűcs widzi w treści świadomości, określonej przezeń jako „narodowościowa”, poczucie wspólnoty pochodzenia, języka, obyczajów i tradycji. Świadomość ta, jak się wydaje z jego porzucanych w książce uwag, jest wspólna dla wszystkich klas społecznych — łączy zarówno stany wyższe, jak chłopów (s.91).

Jest to teza zaskakująca, zwłaszcza w zestawieniu z inną tezą tego Autora, zaprzeczającą istnieniu w średniowieczu więzi społecznych, ogarniających ludność szerszych obszarów, wykraczających poza ograniczony region. Wszak kultura ludowa i odpowiadające jej normy obyczajowe kształtowały się w regionach, zaś wytwarzanie się języka ponadregionalnego w niewielkim tylko stopniu dotyczyło chłopów, posługujących się dialektami, przyczyniającymi się do umacniania regionalizmu i utrudniającymi tworzenie szerszej więzi. Całości pojęciowe: wspólna nazwa dla państwa i narodu, często obejmująca także niższe warstwy społeczeństwa, powstawały poza tymi warstwami, w kręgu ludzi, kształtujących świadomość narodową.

Za tezą o poczuciu przynależności „narodowościowej”, obejmującym wszystkie warstwy społeczne a zarazem nie związanym ze świadomością polityczną, kryje się nieporozumienie. Wynika ono ze statycznego podejścia do struktur etniczno-politycznych średniowiecza, nad czym dalej się jeszcze zatrzymam. W tym konkretnym przypadku błąd wynika z pominięcia najdawniejszego stadium kształtowania się struktur etniczno-politycznych Europy, tj. z nieuwzględnienia przez Autora w tej książce struktur plemiennych i świadomości plemiennej jako elementu, z którego rozwijały się szersze i głębsze formy świadomości etnicznej¹³

¹¹ Szkoda, że Autor nie mógł wykorzystać dyskusji mediewistów niemieckich na temat pojęć „natio” i „gens”. Por. H. D. Kahl, *Einige Beobachtungen zum Sprachgebrauch von natio im mittelalterlichen Latein mit Ausblicken auf das neuhochdeutsche Fremdwort „Nation”*, [w:] *Nationes I: Aspekte der Nationenbildung im Mittelalter*, Sigmaringen 1978, s. 63-108. Kahl zestawiał następujące znaczenia słowa „natio” w źródłach średniowiecznych: 1) grupa etniczna (o niesprecyzowanej wielkości, od plemienia do narodu i nawet szerszej grupy narodów, np. natio Slavorum), 2) region geograficzny (od jednego miasta do państwa lub grupy państw, np. nationes na soborach), 3) wspólnota interesów, oparta na więzi wspólnego pochodzenia, od ziomkostwa uniwersyteckiego, poprzez stanowe nationes, jak np. w Siedmiogrodzie, aż po „narody polityczne”. Trudno więc podzielać pogląd Szűcsa o „natio” jako wspólnocie etnicznej pozbawionej cech terytorialnych i politycznych. Dla F. Lottera, *Die Konzeption des Wendenkreuzzugs*, Sigmaringen 1977, s. 42 n., natio oznacza nawet organizację polityczną grupy etnicznej.

¹² Por. niżej s. 193.

¹³ Wielka szkoda, że Autor nie włączył do książki swych prac, poświęconych temu zagadnieniu. Jego praca: „Gentilizmus. A barbár etnikai tudat kérdése” (1970) spoczywa w maszynopisie, opublikował jednak dwukrotnie jej tezy: „Gentilizmus”. *A barbár etnikai tudat kérdése. Vazlat* (Gentylizm. Zagadnienie barbarzyńskiej świadomości etnicznej. Tezy). „Történelmi Szemle” 14, 1971, s. 188-211 oraz „Századok” 197, 1973, s. 114-30. Wobec tego jest możliwe, iż poglądy Szűcsa na temat świadomości plemiennej zrozumiiałem nie w pełni zgodnie z intencjami Autora. Podstawowym dziełem w zakresie analizy struktury plemion germańskich jest: R. Wenskus, *Stammesbildung und Verfassung. Das Werden der frühmittelalterlichen gentes*, Köln—Graz 1961. Dla plemion słowiańskich — H. Łowmiański, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e. zwił. t. I i II*, Warszawa 1963.

W plemienu świadomość wspólnoty istotnie obejmowała prawie wszystkich członków, i to co najmniej tak długo, jak długo brali oni udział w wiecach i w wyprawach wojennych. Wszyscy znali mīt początku plemienia i jego tradycję, wszyscy czcili bóstwa plemienne, wszyscy wreszcie podlegali tym samym prawom plemiennym: ten ostatni element wspólnoty pozostał w świadomości niższych warstw plemienia najdłużej. Cały folklor (obyczaje, stroje, fryzury, brody itp.) miał charakter drugorzędny; czasem trwał długo — choć bez głębszego znaczenia ideologicznego — czasem zanikał stosunkowo szybko.

Trafne jest spostrzeżenie, że zasięg świadomości etnicznej wiąże się z powszechnością udziału ludności w życiu politycznym. Zjednoczenie plemion w szersze twory polityczne — a tylko niektóre z nich stały się punktem wyjścia do kształtowania narodów — łączyło się z przekształcaniem dawnych wolnych członków plemienia w poddanych lub niewolnych chłopów i wyłączenie ich z wszelkiego udziału w życiu publicznym. W tej sytuacji trudno mówić o przetrwaniu wśród chłopów jakiegokolwiek szerszej świadomości. To szlachta i mieszczaństwo współdziałały w formowaniu królestw narodowych i ich ideologii, w tworzeniu języka narodowego i kultury narodowej. To klasy rządzące rozważały problem przynależności chłopów do wspólnoty i starały się ją zdezawuować swoistymi konstrukcjami prawniczymi i wymyślonymi „wydarzeniami” pseudohistorii. Sami chłopci tylko przez osobę króla mogli czuć się związani z szerszym ciałem politycznym, ale dopiero od czasu, kiedy „sprawiedliwy król” zaczął tępić nadużycia ich panów. Tak więc o świadomej przynależności do „narodowości” jako grupy językowo-kulturowej, obejmującej całość jakiegoś ludu, z chłopami włącznie, mowy być nie może, choćby ze względu na regionalny charakter wszelkich wspólnot gwarowych i folklorystycznych.

4. Drugim elementem przygotowującym powstanie nowożytnego narodu było zdaniem Szűcsa państwo, które przez kształtowanie lojalności poddanych i wasali wobec monarchy oraz budowanie ram administracyjno-politycznych życia społecznego ułatwiała tworzenie się poczucia wspólnoty interesów. Klasowy charakter państwa nie dopuszczał jednak do wytworzenia się współodpowiedzialności całego społeczeństwa za losy państwa. Toteż więzi społeczne kształtowały się w ramach korporacji, które w sprzyjających warunkach łączyły się w stany, domagające się (od XIII w.) współuczestnictwa w decydowaniu o losach państwa jako przeciwstawiająca się monarsze reprezentacja społeczeństwa. Tak powstała korporacja stanowa, „społeczność polityczna” u Szűcsa, nosząca w nowszej literaturze prawno-historycznej nazwę „narodu politycznego” lub „stanowego” (Szűcs używa tego pierwszego terminu raczej niechętnie i w cudzysłowie), a w źródłach historycznych także określana po prostu jako naród (natio). Korporacja stanowa, uważająca się za naród, choć obejmująca tylko część odnośnej wspólnoty etnicznej, sprzyjała jednak kształtowaniu się świadomości narodowej i wspólnej tradycji historycznej, toteż stanowi trzeci element rozwoju narodu nowoczesnego.

Ani „narodowość”, ani „naród polityczny” nie są — twierdzi Szűcs — prototypem narodu nowoczesnego, który stanowi zupełnie nową strukturę i przeciężenie dawnych więzi. Główną przyczyną, dla której nie można tu mówić o kontynuacji, jest — jego zdaniem — fakt, że naród nowoczesny jest strukturą obejmującą całość społeczności narodowej i stojącą ponad wszystkimi innymi podziałami społecznymi, głoszącą pierwszeństwo więzi narodowej ponad wszelkimi innymi i zakładającą równość praw i obowiązków członków społeczności narodowej.

Najbardziej trafnie sformułował Szűcs tezę na s. 133: „Nowoczesna świadomość i poczucie narodowe, koncepcja nowoczesnego narodu, opartego na kryterium języka i kultury (Sprach- und Kulturnation) nie miała przed XVIII w. w sferze polityki żadnego poprzednika ani żadnego wzorca”. Nie powstała ona z dodania do siebie obydwu poprzednio istniejących elementów (tj. „narodowości” i stano-

wej świadomości „narodu politycznego”, ale była „kontynuacją i zarazem negacją obydwu”.

Szűcs: zniechęca wszystkich możliwych oponentów, ogłaszając, że ktokolwiek będzie chciał „odkrywać” „spontaniczne” przejawy świadomości narodowej i patriotyzmu w dowolnie wybranych stuleciach historii, będzie winny, „przenoszenia własnych kategorii we wczesne wieki i zgłaszania pod adresem historii listy życzeń współczesności” (s. 123). Mimo to spróbuję zaoponować — najpierw od strony terminologii.

5. Nie było chyba przypadkiem, że powstająca (zdaniem Autora w XIII w., moim zdaniem o sto lat wcześniej) wspólnota polityczna, uważająca się za reprezentację społeczeństwa przybrała właśnie określenie „natio”, nawiązując do wspólnoty pochodzenia. Odgradzając się od chłopów przez tworzenie własnej stanowej genealogii etnicznej lub w inny sposób uzasadniając usunięcie „poddanych” poza obręb „narodu”, kontynuowała przecież we własnym gronie wspólne obyczaje i cechy, uważane za charakterystyczne dla narodu, kultywowała też coraz wyraźniej zainteresowanie, a nawet miłość do języka narodowego, który właśnie przewycięzał granice dialektów i stawał się ogólnonarodowym językiem literackim. Przykładów ścisłego powiązania więzi językowo-kulturowej z więzią polityczną nie brak, począwszy od XII w., zarówno na zachodzie, jak na wschodzie Europy i nie pomogą tutaj radykalne zaprzeczenia.

Motywacja uczuć związanych z przynależnością do „narodowości” zdaniem Szűcsa „nie różni się w Europie X - XIII w. specjalnie od prymitywnego etnocentryzmu Hotentotów czy Wogulów” (s. 83). Nie sądzę, aby dało się to zastosować do francuskiego mesjanizmu, zaprezentowanego w dziełach Guiberta de Nogent czy Sugeru z St. Denis, a chyba i w Europie Środkowej znajdują się przykłady głębszego pojmowania dumy narodowej i obowiązków z niej wypływających, i to przed XIII w.¹⁴ We francusko-niemieckiej rywalizacji o pierwsze miejsce w chrześcijaństwie elementy narodowe ściśle się wiążą z państwowymi.

Każdy dowód istnienia świadomości narodowej w średniowieczu można odprawić argumentem, że wskazane zjawisko było w istocie w średniowieczu czymś innym, niż się wydaje dzisiejszemu badaczowi. My wiemy oczywiście, że wszystko w ubiegłych wiekach było inne niż dzisiaj: nie tylko słowa: „chleb” i „piwo” oznaczały zupełnie inny produkt, niż dzisiejsze wyroby, występujące pod tymi samymi nazwami, ale nawet świnia średniowieczna wyglądała zupełnie inaczej niż nasz tucznik. A jednak, mimo wszelkich różnic, mówimy o chlebie, piwie i świni (nie tracąc z oczu różnic). Ciągłość rozwoju jest tu wyraźna.

Inaczej z takimi określeniami, jak wojsko i państwo; tutaj różnice są ogromne. Można się zastanawiać, czy godzi się średniowieczne pospolite ruszenie określać tym samym słowem, co armię zawodową lub obywateli, wypełniających powszechny obowiązek służby wojskowej? Jeszcze większe kłopoty sprawia państwo: część historyków niemieckich odrzuca termin „Staat” dla wcześniejszego średniowiecza, proponując w zamian „Herrschaft”¹⁵. Szűcs, mimo zastrzeżeń dotyczących różnic między państwem feudalnym a monarchią nowożytną czy państwem współczesnym, używa jednak dla wszystkich typów tego samego terminu. Można mnożyć przykłady, kiedy te same określenia, użyte w książce bez zastrzeżeń, oznaczają coś innego dziś i przed wiekami (np. uniwersytet). Co więcej, można krytykować przenoszenie przez Autora do X/XI w. pojęć prawnych, nieprzystosownych do owej epoki — jak np. użycie terminu „suwerenność” w stosunku do monarchii św. Stefana (s. 259).

Trudno oprzeć się wrażeniu, że słuszna na ogół tolerancja terminologiczna

¹⁴ Por. niżej s. 191.

¹⁵ Por. O. Brunner, *Land und Herrschaft*, wyd. 5, Wien 1965, s. 111 nn.

w używaniu słów „państwo”, „wojsko” itp., przy rozpatrywaniu „narodu” ustępuje rygoryzmowi, niewspółmiernemu do rzeczywistych różnic w średniowiecznej i nowoczesnej treści świadomości narodowej.

6. Ów rygoryzm śródlogiczny każe Szűcsowi kłaść absolutną granicę między grupami ludzkimi, określającymi się jako naród w XIX w. i społecznościami, nazywanymi się tym samym określeniem w wiekach poprzednich.

Wszystko, co istniało w tej dziedzinie przed Rewolucją Francuską, zostało przez niego wtłoczone w jeden schemat czy model, w którym „pojęcia społeczeństwo i narodowość przedstawiały [...] wielkości od siebie różne i ze sobą nie związane” (s. 187). Dzięki tej schematyzacji Szűcs przerzuca się często w swej argumentacji od okresu wczesnej nowożytności (którą zalicza do średniowiecza) do czasów wczesnego feudalizmu, zapominając o ewolucyjności kształtowania się narodów. Ale i u niego daje zauważyć się cezura XIII w., którą wiąże z pojawieniem się społeczeństwa stanowego jako korporacji politycznej.

Szűcs rozumie, że jest to bardzo istotny moment, w którym pod patronatem państwa zespoliły się w łonie świadomych politycznie grup społeczeństwa („narodu politycznego”) elementy patriotyzmu państwowego i narodowego (s. 85, 212 nn.). Mimo to skłonny jest bagatelizować znaczenie tego powiązania więzi etnicznych i politycznych, wskazując na jego klasową motywację i traktując jako coś odmiennego od nowoczesnej świadomości narodowej¹⁶. Tu sam zestawiony materiał kłóci się z wnioskami Autora.

Statyczne podejście do zagadnienia powstawania narodów mści się na budowanym przez Szűcsa modelu. Brak tu świadomości, że średniowiecze — jak również wcześniejsze i późniejsze epoki — pełne jest procesów kształtowania się narodów, procesów długotrwałych i skomplikowanych, przeplatających się nawzajem. Załamaniu uległy procesy kształtowania się narodu langobardzkiego i wizygockiego — choć nie pozostały bez wpływu na rozwój późniejszej świadomości narodowej Włochów i Hiszpanów. Nie dobiegł końca — mimo znacznego zaawansowania — proces tworzenia się narodu Franków, który rozplynął się w wieloetnicznym imperium o rozbieżnych tradycjach politycznych. Nie można więc mówić o narodach Langobardów, Wizygotów i Franków. We Francji w XIII w. jednocześnie rozwijał się (z pomocą państwa!) naród francuski i (broniąc się przed agresją tego państwa) — naród prowansalski, który w końcu uległ zwiędnięciu i rozpadowi. W Niemczech XV w. trwał rozwój niemieckiej świadomości narodowej, a jednocześnie rosła separatystyczna świadomość patriotyczna Niderlandczyków, Szwajcarów, ale także Bawarów i Austriaków, nie mówiąc już o pozostających poza granicami Rzeszy Prusakach czy Sasach siedmiogrodzkich, których więzi z Niemcami w ogóle były — mimo wspólnego języka — bardzo słabe.

Trudno jest dokładnie określić „daty” powstania poszczególnych narodów, ale można stwierdzić, że w ciągu XII - XIV w. narody europejskie: francuski, niemiecki, angielski, polski, czeski, węgierski — uzyskały trwale fundamenty polityczne i ideowe.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam tu powtórnie, że jestem w pełni świadom różnic między narodem nowoczesnym, a poprzedzającymi go postaciami więzi narodowej, przede wszystkim co do znaczenia tej więzi wobec innych typów więzi społecznej (religijnej, państwowej, stanowej, regionalnej etc.) a także co do społecznego zasięgu świadomości (nie obejmującej z zasady mas ludności chłopskiej).

¹⁶ „Oczywiście jest to wszystko bardzo dalekie od narodu nowoczesnego. Rodzący się etos patriotyzmu nie jest patriotyzmem narodowym, lecz specyficznie średniowieczną formą występowania «patriotyzmu państwowego», który dał się obserwować już we wcześniejszych epokach; powstająca ideologia «narodowa» jest świadomością społeczną «stanowego narodu państwowego», który rezerwuje dla siebie — w pewnym sensie *pars pro toto* — pojęcie narodu” (s. 218).

Różnica polega też na wysunięciu na czoło w średniowieczu innych elementów więzi narodowej, niekoniecznie tych, które mają główne znaczenie w XIX i XX w. Mimo tych wszystkich zastrzeżeń sędzę, że ta sama treść więzi narodowej (mimo jej wzbogacania z biegiem wieków i zniekształceń, dokonujących się zresztą w podobnym zawsze kierunku), ta sama nazwa narodu, ukształtowana na długo przed pojawieniem się narodu nowoczesnego, ten sam związek z własną państwowością, świadczą o kontynuacji zjawiska, a nie o całkowitej odmienności struktur narodowych dawniejszych epok i okresu po Rewolucji Francuskiej.

7. Przeprowadzona przez Szűcsa operacja chirurgiczna, polegająca na oddzieleniu „narodowości” średniowiecznej od „narodu stanowego” nie rokuje więc powodzenia, ponieważ usiłuje wyróżnić dwa różne typy więzi społecznych tam, gdzie są one różnymi aspektami tej samej więzi.

Główną tezą Szűcsa jest „naturalny” (w pojęciu średniowiecznym), a nie polityczny charakter wspólnoty określanej przezeń jako „narodowość”. Wspólnota ta jednak rozwinęła się ze wspólnoty plemiennej lub związku plemion: obydwa te organizmy, mimo wiary we wspólne pochodzenie i mimo kultywowania tradycji, obyczajów i praw, miały charakter polityczny. Przyjmowanie obcych do ich grona odbywało się na zasadzie adopcji, przez „pseudologiczną identyfikację” przybywców (termin R. Wenskusa).

Szűcs poświęca niewiele miejsca strukturom plemiennym; przyznaje jednak, że zarówno u Franków, Gotów i Langobardów, jak u Sasów, Czechów, Polaków i ludów skandynawskich świadomość plemienna stanowiła „w pewnym sensie swoistą formę świadomości politycznej” (s. 78). A więc operacja oddzielenia elementu etnicznego od politycznego już na początku nie w pełni się udała.

J. Szűcs wychodzi z założenia o odmienności kształtowania się struktur etnicznych zachodniej i wschodniej części Europy. Na zachodzie pierwotne podziały plemienne uległy niwelacji dzięki działaniu rzymskiej administracji i ideologii państwowej, a następnie dzięki opanowaniu poszczególnych terenów przez plemiona germańskie, czemu towarzyszył w mniejszym lub większym stopniu napływ nowej ludności. Na zniwelowanym w ten sposób obszarze tworzyły się nowe heterogeniczne społeczności o charakterze terytorialnym, formujące się z czasem w „narodowości” o fikcyjnej genealogii (we Francji: Akwitańczycy, Burgundczycy, Owerniacy itd.). Dopiero z czasem państwo przez długie wieki swej działalności zintegrowało te „narodowości” w narody.

Tu pozwolę sobie nawiasem zwrócić uwagę na dwa elementy, nie docenione przez Szűcsa. Pomiął on całkowicie rolę wczesnych królestw germańskich w kształtowaniu się etniczno-politycznego oblicza Europy Zachodniej. Tymczasem Frankowie ze swą tradycją i mesjanistyczną ideologią odegrali potężną rolę integrującą zarówno w powstaniu frankijskiego „narodu politycznego” w VII - IX w. jak — wtórnie — w genezie narodów: niemieckiego i zwłaszcza francuskiego. Zachód Europy nie od razu rozpadł się na terytoria feudalne, lecz przeszedł etap królestw Franków, Gotów i Langobardów, który to etap nie pozostawał bez śladu w późniejszych losach społeczeństw Francji, Niemiec, Włoch i Hiszpanii, zwłaszcza że tradycja tych królestw (i ich symbole w postaci odpowiednich koron) przetrwała, wiecznie żywa w pamięci warstw świadomych politycznie¹⁷.

We wschodniej części Europy rozwój przebiegał zdaniem Szűcsa inaczej. Tam, wskutek słabszego tempa rozwoju historycznego, wcześniejsze „organiczne” ramy

¹⁷ Analizując ostatnio elementy integracji i dezintegracji w imperium frankijskim, J. Fleckenstein słusznie podkreślił, że imperium to nie rozpadło się mechanicznie na części składowe, z których powstało, ale na zupełnie nowe twory państwowe, powołujące się na wspólną tradycję. Por. J. Fleckenstein, *Das grossfränkische Reich: Möglichkeiten und Grenzen der Grossreichsbildung im Mittelalter*, „Historische Zeitschrift” 233, 1981, s. 393.

etniczne nie rozpadły się, ale rozszerzyły i zmodyfikowały. Spostrzeżenie to jest słuszne. Poszczególne plemiona słowiańskie, podporządkowując sobie słabsze plemiona sąsiednie tego samego lub pokrewnego języka, tworzyły organizmy wielokoplemienne, przeradzające się w państwa; te zaś nosiły od początku jednolity charakter etniczny¹⁸. Nie zakłócał tego modelu uformowania się społeczności etniczno-politycznych fakt nawarstwienia się w niektórych przypadkach (Bułgaria, Ruś) obcych etnicznie grup rządzących na społeczeństwa słowiańskie: sławizacja tych grup usunęła problem różnojęzyczności, a wniesione przez nie elementy kulturowe przyczyniły się do wzbogacenia oblicza nowo powstających narodów o pewne specyficzne cechy.

Podobnie jak w krajach słowiańskich¹⁹ przebiegało formowanie etniczno-politycznego oblicza krajów skandynawskich. Natomiast odmienny akcent wnieśli do kształtowania się warunków rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej Węgrzy. Już w chwili przybycia stanowili polityczny związek ugrofińskich i tureckich elementów etnicznych, ale dominujący madziarski pierwiastek językowy ujedynolicił ten konglomerat. W przeciwieństwie do Bułgarów, Węgrzy osiedli na ziemiach na ogół rzadko zaludnionych przez Słowian, a stosunek liczbowy zdobywców do ludności podbitej kształtował się inaczej niż w Bułgarii. To uchroniło Węgrów przed asymilacją, nie zdołali jednak zasymilować wszystkich Słowian, jacy znaleźli się pod ich panowaniem. Toteż państwo Węgrów od początku było wielojęzyczne. Podobnie jak poprzednio u Franków, tak teraz w państwie węgierskim świadomość państwowa i patriotyzm nie wiązały się z językiem. „Hungaria” i „Hungari” były pojęciami szerszymi, niż zasięg języka madziarskiego i poczucia związku z pierwotnymi przybyszami ze stepów eurazjatyckich. Ale i tutaj rozdział między świadomością etniczną a polityczną zostały przezwyciężone metodą „pseudologicznej identyfikacji”. Tak jak możni frankijscy bez względu na język wywodzili się od trojańskich wojów Priama i Franciona, tak i Węgrzy utożsamiali się z dziedzicami „siedmiu plemion”, a nie nawiązywali do wyszukanego w tradycji węgierskiej morawskiego Świętopelka, który rzekomo miał sprzedać Węgrom swe królestwo za białego konia.

Sprzeczność między wspólnotą etniczną a organizacją państwową powstała więc głównie tam, gdzie zorganizowana politycznie grupa etniczna nawarstwiła się w drodze podboju na obce społeczeństwo, posiadające własną organizację. Początkowe stosunki, oparte na panowaniu jednego elementu etnicznego nad drugim, ustąpiły różnym formom współzycia. Wzmacniająca się monarchia dążyła do zintegrowania złożonego społeczeństwa, posługując się w swej służbie zarówno potomkami zwycięzców, jak zwyciężonych, którzy w ten sposób uzyskiwali zrównanie z pierwszymi. Po asymilacji polityczno-ideologicznej nie przeciwstawiali się oni również asymilacji językowej, chociaż ta ostatnia nie była konieczna dla integracji szlachty różnego pochodzenia w ramach jednego „narodu politycznego”.

Warto podkreślić, że większość władców królestw średniowiecznych przyjmowała tytuły o charakterze plemiennym, podkreślając tym dobitnie ścisły związek

¹⁸ Niesłusznie jest więc w swym uogólnieniu zdanie J. Szűcsa, że „średniowiecze znało wyłącznie państwa wielonarodowe” (s. 27).

¹⁹ J. Szűcs; niesłusznie zaprzecza (np. s. 24) jednolitemu etnicznie charakterowi państwa czeskiego przed XIII w. Państwo czeskie, podobnie jak polskie, powstało w wyniku narzucenia władzy przez jedno z plemion bliskim językowo i kulturowo plemionom sąsiednim. Późniejsze zróżnicowanie etniczne, występujące w tych krajach w wyniku imigracji Niemców w XIII w. napotkało już gotowe organizmy państwowe o charakterze narodowym i stawiało przed przybyszami dylemat asymilacji ze środowiskiem lub zachowania swej odrębności: jedna i druga ewentualność niosły ze sobą cały wachlarz możliwych zachowań: od całkowitego zatracenia pamięci o swym pochodzeniu, poprzez integrację w sensie politycznym, ale nie kulturowym, aż po dążenie do połączenia z innym organizmem państwowym.

czynnika etnicznego z politycznym: reges Francorum, Langobardorum, Burgundorum, Anglorum, a nawet Aquitanorum i Lothariensium. W tych dwóch ostatnich przypadkach występują heterogeniczne, wtórne społeczności, poprzez polityczną odrębność przeradzające się w „gentes” („nationes”).

8. Różnorodne procesy historyczne, sprzyjające rozbięciu większych całości politycznych na mniejsze terytoria, kształtujące się niekoniecznie według podziałów etnicznych, wprowadziły zakłócenia do rozwoju narodów, a niektóre z nich zniszczyły nawet w zarodku. Było to możliwe ze względu na niewielką liczebność grup-nosicieli świadomości etniczno-politycznej, „narodu politycznego”. Przykład Franków ukazuje możliwość dezintegracji dość wysoko już rozwiniętego „narodu politycznego” pod wpływem zewnętrznych i wewnętrznych czynników rozsadzających państwo. Przez długi czas bardziej zwarte organizmy terytorialne umożliwiały silniejszą integrację ludzi, niż szersze wspólnoty etniczne; niektóre z nich mogły w sprzyjających okolicznościach same przekształcić się we wspólnoty narodowe. Co więcej, rozwój miast i ich partykularyzm stwarzał dalsze przeszkody integracji, nawet na szczeblu małych terytoriów, jak tego dowodzą dzieje północnych Włoch czy Niemiec. W samorządnych miastach życie polityczne i więź wspólnoty rozwijały się w wąskich ramach, jak w antycznych polis; patriotyzm lokalny i antagonizm wobec sąsiednich analogicznych organizmów politycznych wysuwały się tu na czoło wszelkich innych więzi. „Patriotyzm — pisze Szűcs — nie jest niczym innym, jak wyrazem silnego poczucia wspólnoty politycznej, przeniesionego na terytorium tej wspólnoty w taki sposób, że ojczyzna staje się zabarwionym uczuciowo symbolem lojalności polityczno-etycznej i zaangażowania” (s. 67). Siła patriotyzmu nie zależy od wielkości terytorium, z którym jest związany²⁰.

Swoją „społeczność polityczną” wywodzi Szűcs z polis starożytnej Grecji, które poprzez dzieła Arystotelesa i Tomasza z Akwinu stały się wzorcem dla XII-wiecznych legistów i kanonistów (s. 79 nn.) i pomogły nie tylko w sformułowaniu programów ustrojowych samorządnych organizmów miejskich, ale posłużyły również do ukształtowania samowiedzy politycznej stanów. Nie lekceważąc wpływu uniwersyteckich teorii politycznych sądzę jednak, że geneza porozumień stanowych jest starsza i wynika z udziału przedstawicieli feudalnego rycerstwa i duchowieństwa, a w niektórych krajach i miast, w zjazdach na zaproszenie króla w ramach lennego obowiązku udzielania senicrowi consilium et auxilium. O suwerenność owej stanowej społeczności zaczęli się przecież dobijać główni baronowie, a nie drobne rycerstwo.

W pełni zgadzam się z Autorem, że „państwo średniowieczne nie było państwem narodowym, ale wspólnotą władzy z panującym na jednym biegunie a stanami na drugim” (s. 73). Państwo stanowiło tylko ramy kształtowania się narodu; proces taki odbywał się z różną szybkością i różnym rezultatem w poszczególnych przypadkach: jednolitość językowa, religijna i gospodarcza ludności sprzyjała jego rozwojowi. Od tych czynników zależało powodzenie integrującej działalności państwa.

Rzecz w tym, że zdaniem Szűcsa stanowa społeczność (czyli mówiąc inaczej „naród polityczny”) nie miała nic wspólnego z grupą etniczną. „Polityczne myślenie w Europie zaczyna się od tego, że ostro zostały od siebie oddzielone dwa pojęcia, jakie w tej dziedzinie myśl grecka przekazała Europie: politika i ethnos” (s. 80). To kategoryczne sformułowanie zaskakuje, choćby ze względu na cytowane wyżej

²⁰ W krystalizowaniu się patriotyzmu i wyrażaniu go wielką rolę odegrała w średniowieczu spuścizna rzymska, i to niekoniecznie prawnicza (jak chce Szűcs, por. s. 108 nn.), ale także literacka. Jeszcze zanim legiści rozpowszechnili odpowiednie sformułowanie Kodeksu Justyniana, kroniki (m. in. nieznanemu Szűcsowi Gall Anonim) pełne były zwrotów w rodzaju: patriam defendere, pro patria mori, itp.

rozważania, dotyczące ideologii stanowej XIII w.²¹ Teza Szűcsa oparta jest nie na źródłach narracyjnych ani na literaturze średniowiecznej, ale na scholastycznej teorii politycznej, które oddzielała społeczność „naturalne”, wynikające z rzekomo wspólnego pochodzenia — *communiones*, oraz społeczności, powstałe w wyniku porozumienia — *societates* (s. 187)²².

9. Krystalizowanie się struktur stanowych pociągało za sobą dążenie do odcięcia się stanów rządzących od reszty społeczeństwa. Dotyczy to przede wszystkim stanu rycerskiego — szlachty, który dążył do zamknięcia swych szeregów przed intruzami ze stanów niższych. Służyły temu mnożące się i komplikujące przepisy prawne, ale również odcinanie się od innych stanów przez tworzenie własnej, odrębnej genealogii etnicznej. Szlachta miała pochodzić od przybyszów-zdobywców, plebeje — od podbitego, ujarzmionego ludu. Tak powstawały teorie „narodu szlacheckiego”, którego inne warstwy społeczne miały być tylko sługami. Teorie najazdu najlepiej „tłumaczyły” panowanie szlachty nad ludem; ale stosowano i inne eksplikacje, jak cytowane przez Szűcsa teorie o ukaraniu tchórzy, wzbraniających się przed udziałem w pospolitym ruszeniu, „obróceniem w chłopstwo”. Tylko w okresach niebezpieczeństw szlachta przypominała sobie wspólnotę z mieszczanami i chłopami, wzywając ich do obrony „wspólnej matki-ojczyzny”, co dowodzi, że „naród szlachecki” był tworem umownym, a nie opartym na dogłębnym przekonaniu. Zresztą przedstawiciele stanów niższych, którzy zdołali dobić się do pióra, odrzucali w swych pismach ideę narodu szlacheckiego; również część publicystów wywodzących się ze szlachty zaliczała mieszczan i chłopów do wspólnoty narodowej²³. Jednym słowem: „naród stanowy” jest owocem ekskluzywizmu klasy panującej w obronie monopolu władzy, jest celowym ograniczeniem zasięgu pojęcia narodu, a nie odrębnym, różnym od „narodowości” typem świadomości. Twierdząc, że wierność, honor, poświęcenie są cnotami, związanymi ze szlachecką społecznością stanową, a nie z narodem jako całością („narodowością”), Szűcs dał się złudzić publicystyce stanowej, od XIII w. (Szymon z Kézy) wywodzącej teorię, wyłączającą chłopów z grupy, określanej jako naród. Słusznie podkreśla Szűcs specyficzny charakter rozwoju społeczeństw Europy Wschodniej (myśląc tu przede wszystkim o Węgrzech i Polsce), który spowodował, że rozwojowi szlacheckiej świadomości narodowej nie towarzyszył równoległy rozwój świadomości mieszczańskiej, który na Zachodzie był bardzo silny (s. 93). Słabość ekonomiczna miast, ich partykularyzm i konserwatyzm, a także obce pochodzenie decydującej w miastach grupy kupieckiej utrudniały i opóźniały rozwój świadomości narodowej mieszczaństwa, co więcej: włączały go w formy naśladowujące szlachecki „nacjonalizm”.

Czy możliwy był w średniowieczu patriotyzm chłopski? Chciałbym zwrócić uwagę na pewne marginalne spostrzeżenia Szűcsa, których sam nie wykorzystał wystarczająco w swej książce. Odcięcie się „narodu szlacheckiego” od reszty społeczeństwa wiąże z teoretyczną przynajmniej monopolizacją obrony kraju przez stan wojowników — *bellatores*. Tam jednak, gdzie chłopci podlegali nadal obowiązkowi służby wojennej, pojawiały się perspektywy uznania także ich za „status *politicus*”, a — co za tym idzie — również przyznania im przedstawicielstwa stanowego. Takie możliwości zaistniały w Siedmiogrodzie (s. 115 n.), gdzie obok

²¹ Por. wyżej s. 187.

²² Natomiast źródła narracyjne pełne są świadectw ścisłego powiązania świadomości etnicznej i politycznej, prowadzącej często do mesjanistycznych teorii specjalnego przeznaczenia własnego narodu, wytyczonego w planach Opatrzności.

²³ J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat, Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław etc. 1971, s. 35 nn. Por. także U. Augustyniak, *Koncepcja narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej (mieszczańskiej i sowiwdrzalskiej) od końca XVI do końca XVII w.*, tekst powielony, Warszawa 1981, *passim*.

Szeklerów, uznanych za stan, także inni chłopci in ultima necessitate powoływani byli pod broń. Wpłynęło to na lepszą organizację powstańców chłopskich w Siedmiogrodzie w 1437 (w porównaniu z innymi podobnymi ruchami), a także na dojrzałość ich postulatów politycznych²⁴. Dodajmy, że w Szwecji wojskowa służba chłopów zapewniała im rzeczywiste przedstawicielstwo w stanach.

Bardzo trafne są uwagi o „instynktownym patriotyzmie” chłopskim, który rzekomo przejawiał się w wystąpieniach chłopów w obronie kraju podczas najazdów nieprzyjacielskich (s. 105 nn.). Bez względu na rzeczywistą motywację tych wystąpień (obrona rodzinnej wsi przed rabunkiem, walka z wrogiem chrześcijaństwa etc.) niektórzy marksistowscy interpretatorzy historii uznają je za „obiektywnie patriotyczne”. Patriotyzm należy do sfery świadomości, a nie faktów materialnych. „Nie ma więc sensu używanie pojęcia patriotyzmu w historii, o ile za działalnością ruchów, jednostek lub grup nie stoi subiektywne przekonanie i deklarowana argumentacja, że czyni się coś dla ojczyzny” (s. 106).

Po tych uwagach na temat pojęć, związanych ze średniowiecznym narodem i świadomością narodową, warto byłoby zająć się innymi tematami, poruszonymi w szkicach Szűcsa. Bardzo cenny szkic o Szymonie z Kézy ściśle wiąże się z rozważaniami nad genezą „narodu szlacheckiego” na Węgrzech; Szymon wprowadził do szlacheckiej świadomości historycznej uzasadnienie poddaństwa chłopów i ich wykluczenia z ram „narodu” rzekomą karą za odmowę udziału w zbrojnym popolitym ruszeniu. To miało tłumaczyć monopol szlachty-bellatores na reprezentowanie narodu. Autor zestawia tę teorię z występującym współcześnie w zwodzie prawa zwyczajowego z Beauvaisis (Filipa de Beaumanior) z 1279 - 82 opowiadaniem o analogicznej genezie poddaństwa (servage) chłopów francuskich. Obydwa „uzasadnienia” wywodzą się z tego samego kręgu umysłowego, grupującego wychowanych na prawie rzymskim legistów, związanych z dworami Ludwika IX i jego brata Karola Andegaweńskiego. Szymon z Kézy stykał się z tym środowiskiem, o czym świadczą nie tylko jego włoskie podróże, ale i wyraźne ich reminiscencje w jego kronice.

10. Wróćmy jeszcze do pierwszego szkicu. Jego temat związany jest ściśle ze współczesnością, przede wszystkim, ale nie tylko, węgierską. Jak już wspomniałem, Autor ustosunkował się tu do dyskusji, jaka toczyła się na Węgrzech w latach 1962/63 i 1967/8 na temat współczesnej świadomości narodowej i patriotyzmu oraz ich korzeni historycznych. Nie jest to bynajmniej dyskusja zakończona, bo można wprawdzie rozstrzygnąć różnicę zdań na temat pewnych wydarzeń historycznych czy innych problemów naukowych, ale nie sposób dyskutować z uczuciami. Zakorzenie wyobrażenia i mity są często silniejsze od argumentacji historycznej. Zaś patriotyczne uczucia narodu, zwłaszcza w momentach ich nasilenia, przenoszone są ze współczesności w przeszłość, widzianą przez pryzmat współczesnej świadomości, poczucia krzywdy, tęsknoty za „złotym wiekiem”²⁵. Znamy ten typ myślenia i ten typ publicystyki także z naszej, polskiej praktyki. Przypisywanie Bolesławowi Krzywoustemu sposobu rozumowania polityków XX w., udzielanie

²⁴ Szűcs skłonny jest uznać możliwość występowania uczuć patriotycznych wśród chłopów siedmiogrodzkich (s. 116). Ponadto tylko Czechom w okresie wojen husyckich przypisuje możliwość posiadania świadomości narodowej, obejmującej także niższe warstwy społeczeństwa (s. 126), powstałej na gruncie religijno-narodowego mesjanizmu; nieco inaczej podchodzi do udziału chłopów w antyhabsburskich walkach szlachty węgierskiej pro patria et libertate w XVII/XVIII w., traktując ten sojusz antagonistycznych klas za chwilową koalicję, powstałą w wyniku nieudolnej rabunkowej polityki dworu wiedeńskiego.

²⁵ „W kwestii narodowej” — pisze Szűcs — „czy to rozpatrywanej w sferze uczuć, czy też socjologii, ideologii czy polityki, zawsze włącza się historia: każdemu aktualnemu punktowi widzenia dodaje się argument historyczny, który wydaje się doń pasować” (s. 19; por. też s. 34).

przodkom nagan i pochwał nie tylko za „głupotę” lub „mądrość”, lecz także za patriotyzm lub jego brak, za prywatę i „kosmopolityzm” lub „więź z masami ludowymi” — to częste zjawisko, nie tylko w dziennikarskiej publicystyce, ale — co gorsza — w szkole i w pracach naukowych lub prawie naukowych.

Szűcs występuje przeciwko mitom, uchodzącym za prawdziwą treść przeszłości historycznej. Mitem jest przede wszystkim — i z tym wszyscy się zgodzimy — przenoszenie w przeszłość współczesnych treści świadomości narodowej i przypisywanie narodowego charakteru różnym ruchom społecznym i politycznym ubiegłych wieków. Dotyczy to np. samoobrony chłopów węgierskich przed Turkami (czy polskich przed Krzyżakami, Tatarami lub Szwedami), która w rzeczywistości odbywała się pod hasłami obrony własnych zagród i własnych rodzin, czasem pod dodatkowymi hasłami religijnymi (przeciw „bisurmanom” czy „lutrom”), najrzadziej — pod hasłem wierności królowi, ale nigdy pod hasłami narodowymi. Nielatwo jest przekonać masowego czytelnika, że w średniowieczu i w późniejszych kilku stuleciach więź narodowa nie była uczuciem pierwszoplanowym i że świadomość narodowa obejmowała ograniczony, stosunkowo wąski krąg społeczeństwa. Ten krąg zresztą, jak wiemy, skłonny był do uzurpowania sobie wyłącznego prawa do określenia „naród”, dzieląc społeczeństwo na „naród” i „sługi narodu” zarówno na Węgrzech, jak w Polsce. Frazeologia „narodu szlacheckiego”, pełna reminiscencji rzymskiego patriotyzmu, posłużyła w XIX w. do rozbudzenia świadomości narodowej także w pogardzanych dotychczas węgierskich czy polskich masach mieszczańskich i chłopskich. Stąd szlacheckie zabarwienie węgierskiego i polskiego patriotyzmu, stąd też szczególnie związek uczuciowy obydwu narodów ze szlachecką przeszłością obu krajów.

Patriotyzm XIX w., który w okresie romantyzmu nabral w obu krajach barw mesjanistycznych, stał się niebawem pożywką dla ideologii egoizmu narodowego, która nierzadko w XX w. przeradzała się w nacjonalizm graniczący z rasizmem. Ta ideologia szukała uzasadnienia w micie narodowym, w szczególnym posłannictwie narodu, uwidocznionym w jego przeszłości. Oczywiście towarzyszyło temu odpowiednie preparowanie historii. Na obszarze historiografii więc toczyła się stale walka koncepcji społecznych i narodowych.

J. Szűcs zauważa ze zdziwieniem, że współczesny Francuz obojętnie odnosi się do dyskusji na temat Joanny d'Arc, podczas gdy debaty na temat Stefana Bocskai czy Mikołaja Zrinyi (czy, jak chcą Chorwaci — Zrinskiego) budzą wciąż na Węgrzech emocje (s. 57 nn.). Dodajmy, że nie inaczej jest w Polsce, i to nie tylko w przypadku burzliwych kłótni na temat Stanisława Augusta, ale i dyskusji o Jagiellach, Władysławie Łokietku, Stefanie Czarnieckim itd.

Popularyzatorzy marksistowskiej wiedzy historycznej najpierw włożyli wiele wysiłku w przeciwstawienie historii szlacheckiej — historii mas ludowych i wydobywanie tradycji walk klasowych (s. 143 nn.), przy czym na siłę poszukiwano masowych powstań chłopskich nawet tam, gdzie ich nie było (casus Kostka-Napierski). Ukazanie dotychczasowych „bohaterów narodowych” jako krwawych ciemiężców ludu spotkało się z niedowierzaniem, a często sprzeciwem, sprzeciw zaś sprzyjał utrwalaniu mitów.

Z biegiem czasu krzepnącym państwom socjalistycznym potrzebny się stał patriotyzm. Sięgnięto więc wypróbowanymi metodami do historii. Dzielni popularyzatorzy, a także niektórzy badacze zaczęli przejmować stare mity z pewnymi modyfikacjami²⁶. U nas Stefan Czarniecki, na Węgrzech Franciszek Rakoczy stali się

²⁶ „Ten uhistoryczniony nacjonalizm jest właściwie środkiem zastępczym. W służbie nacjonalizmu historiografia została powołana do przygotowania swego rodzaju środka mającego zastąpić rzeczywiście nowoczesną teorię narodu i na płaszczyźnie emocjonalnej wynagrodzić braki, zniekształcenia i nędzę współczesność-

nieomal chłopomanami; mit patriotyczny wzbogacił się o fenomen rzekomej chłopskiej „żywiolowej” świadomości narodowej. Panowie zdradzali, zaś chłopci uparcie zawsze bronili ojczyzny i narodu (s. 41). Źródła nie były do tego potrzebne, wystarczyło przekonanie o mądrości mas.

Tu koło się zamyka: stary mit został przebudowany na nowy, a do rzeczywistości historycznej wcale nie stało się bliżej. Wszelkie próby krytyki mitu narodowego spotykają się z protestami przeciwko próbom „odebrania narodowi jego historii” (s. 20). Niechęć do badaczy historii pogłębia fakt istnienia tematów, których poruszać nie wolno lub — łagodniej — których poruszanie budzi zastrzeżenia. Obiektywizm historiografii marksistowskiej podawany jest w wątpliwość, m.in. dlatego że mimo tych samych podstaw metodologicznych rezultaty badań historyków polskich i radzieckich, węgierskich i rumuńskich²⁷, dotyczące tych samych zagadnień, często są diametralnie różne. Szűcs podaje m. in. dla przykładu problem księstwa siedmiogrodzkiego, które w historiografii węgierskiej było twierdzą narodowego i społecznego oporu przeciwko nienawistnej władzy Habsburgów, natomiast w rumuńskiej uchodzi za jedno z „trzech księstw rumuńskich”; także walka klasowa chłopów siedmiogrodzkich jest interpretowana w zupełnie odmienny sposób, jako element węgierskiej lub rumuńskiej walki o niepodległość (s. 43 n.; 47 n.)²⁸.

11. Pozostawmy na uboczu sprawy aktualnej polityki, rzutującej na interpretację wydarzeń historycznych — choć Szűcs mimo zastrzeżeń nie zawahał się przed wyciąganiem z historii wniosków dla współczesności, i to w sprawie Siedmiogrodu. Bardziej pouczające są trafne rozważania nad ruchami chłopskimi i ich ideologią. Ruchy chłopskie, przy całej swej gwałtowności i radykalizmie nie miały — zdaniem Szűcsa — rewolucyjnego charakteru; były konserwatywne, a ideał, o który walczyły, tkwił w przeszłości (s. 53 nn., 101 nn.).

Ideologii średniowiecznych ruchów chłopskich poświęcił Szűcs specjalny szkic, zamykający książkę. Zajął się w nim analizą trzech wystąpień chłopskich, sprokrowowanych poniekąd przez same feudalne władze państwowe, pragnące wykorzystać poddanych do walki przeciw Turkom. Agitacją wśród chłopów zajęli się członkowie zakonów żebrzących, głównie franciszkanie-obszernicy (zwani w Polsce bernardynami). Wielu z nich tak przejęło się swą rolą, że wzywając chłopów do broń przeciw wrogom chrześcijaństwa, wskazywali nieudolność państwa i sprzeniewierzenie się szlachty jej zadaniom, polegającym na obronie ludu przed zagrożeniem zewnętrznym. Te apele sprzegły się z nurtującymi — jak się okazało — wśród chłopów wpływami husytyzmu, przeradzając się w coraz ostrzejszą krytykę państwa, Kościoła i szlachty.

Pierwsze wystąpienie w 1456 r. dzięki zręczności Jana Hunyadyego zakończyło się wyzwoleniem obleganego przez Turków Belgradu; zwycięskiemu wodzowi udało się rozwiązać armię chłopskich „krzyżowców” węgierskich, zanim doszło do jej starcia ze szlachtą. Drugi analizowany ruch chłopski — to samoobrona chłopów

ci lub też złagodzić wyrzuty sumienia” (s. 34). Por. też dalsze uwagi Autora na temat odwrotnej proporcjonalności między prawidłowym wzrostem różnych dziedzin życia narodu we współczesności, a zainteresowaniem jego członków historią.

²⁷ Szűcs zestawia obowiązującą w Rumunii teorię o autochtonizmie Rumunów jako potomków romanizowanych Daków z mitami o pochodzeniu Franków od Trojan i Węgrów od Hunów. Podobny charakter ma teza o „naturalnej” geopolitycznej jedności Mołdawii, Wołoszczyzny i Siedmiogrodu (s. 33 nn.).

²⁸ Abstrahuję tu od innych przykładów diametralnie odmiennego oceny faktów przez historiografię węgierską i rumuńską, dotyczącej wypadków 1948/9 i 1918/9 r. Autor dał się niestety wciągnąć w beznadziejną dyskusję o „postępowym” lub „wstępnym” charakterze poszczególnych ruchów politycznych, co z kolei i jego samego zmusza do wystawiania cenzurek (s. 49 nn., 56 nn. 98).

karyneckich i styryjskich przeciw Turkom, zorganizowana po 1474 r., tworząca m. in. obozy warowne, nazwane symptomatycznie „taborami”. Ruch ten przybierał coraz bardziej widoczne cechy antyszlacheckie i antymonarsze, dopóki nie został rozbity przez najazdy tureckie w 1478 i 1480 r.

Bardziej szczegółowo przedstawia Szűcs początki powstania „kuruców” 1514 r., którego symbolem stał się Jerzy Dózsa²⁹. Przebiegała ona z razu tak, jak w 1456 r.: franciszkanie agitowali chłopów do udziału w obronie kraju przed Turkami, wykazując przy okazji nieudolność i opieszałość klas panujących. Wśród agitatorów działało wielu radykałów, ostro rozprawiających się z wszelkimi niegodziwościami ustroju feudalnego i nie szczędzących ani Kościoła, ani władz świeckich. „Krzyżowcy” chłopscy uznali się za świętą armię i przypisali sobie prawo do rekwizowania siłą zaopatrzenia, a także karania opornej szlachty. Tak doszło do pierwszych starć. Ideologia „krzyżowców” była niejasna: po uwolnieniu chłopów i likwidacji poddaństwa miała nastąpić powszechna równość pod berłem króla; jednak przywódcy powstania rezerwowali sobie wyższe stanowiska. Jerzy Dózsa był Szeklerem, członkiem stanu wolnych chłopów-wojowników, toteż wzory szeklerskie — zdaniem Autora — bardzo wyraźnie inspirowały społeczny program powstańców.

12. Na zakończenie chciałbym dodać, że książka Szűcsa, a zwłaszcza jej pierwszy szkic, zawiera wiele uwag metodologicznych, dotyczących sensu historii jako nauki i roli historii w życiu społeczeństwa, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem historii narodowej. Znaczenie historii rozwijało się wraz z rozwojem społeczeństwa: najpierw miała wyjaśnić początki dawnej społeczności (mit pochodzenia, początku), później, jako *magistra vitae*, miała dostarczać dobrych do naśladowania i odstręczających przykładów zachowań; wraz z rozwojem prawa międzynarodowego przybyło jej zadanie wynajdywania „argumentów historycznych” dla konkretnych celów polityki. Historyk od roli natchnionego bajarza i kaznodziei: piewcy cnót i tępicieła występku, schodził do jeszcze niższej społecznie roli: służbenika polityki i polityków. Kiedy przestał być sykofantem królów, stał się piewcą interesów państwa lub narodu, który miał stać się głównym celem rozwoju historycznego, a jego interes — dobrem absolutnym.

Marksizm uwolnił historiografię od ubóstwienia narodu lub państwa, ale jak w praktyce państw socjalistycznych występują różnice w stosunku do teorii marksizmu, tak i w praktyce historiografii marksistowskiej widać rozdźwięk między teorią materializmu historycznego, a praktyką tego, co się pisze i co się zachwala na „aktualnym etapie” (s. 145).

Uporządkowanie pojęć materializmu historycznego i rzeczowe ich odgraniczenie od bieżących haseł politycznych stanowi niewątpliwą zasługę J. Szűcsa dla historiografii — nie tylko węgierskiej. Dotychczasowa historiografia — jego zdaniem — zapelniała „dla pokrzepienia serc” przepaść między minioną rzeczywistością a marzeniami o niej uciskanych lub sfrustrowanych narodów twórczością, pogłębiającą jeszcze frustracje. Historiografia, służąca bezkrytycznemu pielęgnowaniu uczuć narodowych nie mogła uleczyć żadnych ran, ale pogarszała stan chorego narodu. Powinna natomiast służyć mu przez krytyczną analizę prawdziwej historii. Nie jest to leczenie, ale działalność pomocnicza; leczeniem byłoby poprawienie zewnętrznych warunków bytowania narodu, jego środowiska; skoro od czasów wędrowek ludów nie można go zmienić — powiada Szűcs — trzeba spróbować je po-

²⁹ Powstaniu 1514 r. poświęcił J. Szűcs odrębną pracę, z której opublikował także dwa studia, poświęcone roli franciszkanów-obszerników (*A ferences obszernik* 43, 1972, oraz: *Ferences allenzéki áramlat a magyar parasztháború és reformáció hátterében*, „Irodalomtörténeti Közlemények” 78, 1974). Por. także przyp. 7.

prawić, co jest jednak zadaniem polityki, nie historii (s. 69, 150). Historia jest jednak całością i jako całość jest dziedzictwem współczesności. Wybieranie z niej „dobrych” elementów, a pomijanie „nie dobrych” uniemożliwia jej analizę i nie przyniesie nikomu pożytku (s. 134). Prawdziwa historia jest socjologią przeszłości (s. 149 nn.).

Sądzę, że myśli Jenő Szűcsa na temat narodu, historii narodowej i praktyki historiografii godne są baczego zainteresowania historyków polskich.